

MARIA PODRAZA-KWIATKOWSKA (1926–2016)

ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL

Zadanie niemożliwe do zrealizowania, przynajmniej jeszcze nie tu i nie teraz – droga wybitnej uczoney powinna zostać przedstawiona w sposób uwzględniający wszystko, co w jej życiu najbardziej niepowtarzalne i wyjątkowe, a zarazem tak, by udało się choć w niewielkim stopniu ukazać to, co znamienne dla całej formacji, którą reprezentowała. Maria Podraza urodziła się 19 stycznia 1926 roku w Kołomyi, najwcześniejsze lata życia spędziła w Żółtkwi, następnie przebywała we Lwowie, gdzie uczestniczyła w tajnym nauczaniu i zdała maturę. Warto zatrzymać się przy tych nazwach miast, by uświadomić sobie, że pokolenie, które mogło je wpisywać do swoich dokumentów, nieodwołalnie odchodzi, a wraz z nim pamięć ziem i miejsc II Rzeczypospolitej przenosi się w przeszłość.

Maria Podraza była wychowana wraz ze starszym o sześć lat bratem, Antonim, późniejszym profesorem historii, przez matkę, Apolonię z Krajewskich, wdowę po zawodowym wojskowym, Franciszku Podrazie, której ambicją było to, by dzieci zdobyły wykształcenie i związały swoje przyszłe osiągnięcia z rozwojem intelektualnym. To matka, która sama nie mogła się kształcić, była pewna, że jak najlepsze wykształcenie powinien posiadać nie tylko syn, ale także córka. Pierwsze marzenia wszechstronnie uzdolnionej uczennicy dotyczyły studiów medycznych i chociaż nie zostały zrealizowane, rys odpowiedzialności, dociekliwości, troski o innych i racjonalnego myślenia można odnaleźć w humanistycznym piarstwie Marii Podrazy-Kwiatkowskiej. Także z lat szkolnych pochodziło jej uwielbienie dla poezji, której, jak później wspominała, uczyła się z łatwością na pamięć. Zachwyty dla Słowackiego nie zamienił się przez lata badań literatury w większe dzieło, ale jest do odnalezienia w wielu miejscach jej książek, zwłaszcza tam, gdzie mowa o wspólnych dla autora *Króla-Ducha* i dla młodołopolan tęsknotach za transcendencją.

Kraków, poznany przed wojną w czasie wycieczki szkolnej, stał się po wojnie najważniejszym miejscem życia przyszłej znawczyni epoki, która tutaj miała swój początek. Trafiła tu w ramach powojennej akcji przesiedleń Polaków ze Wschodu na Zachód określanej jako repatriacja, która była równocześnie ekspatriacją, wysiedleniem i na paradoksalny sposób powrotem. Po około tygo-

dniowej podróży pociągiem, odbytej w letniej sukience w chłodzie i deszczu, w otwartym wagonie, przyjechała wraz z matką do Krakowa w październiku 1945 roku – została na przeszło 70 lat.

Uniwersytet Jagielloński stał się od razu jej najważniejszym krakowskim miejscem – rozpoczęła na polonistyce pierwszy rok studiów, co podkreślała, z przedwojennym jeszcze programem kształcenia i przedwojenną kadrami profesorską. Maria Podraza studiowała równolegle historię sztuki, której inspiracje można odnaleźć w jej pracach komparatystycznych (jedną z ostatnich była fascynująca interpretacja obrazu Rossettiego *Beata Beatrix* i poetyckiej ekfrazy autorstwa Maryli Wolskiej).

W roku 1949 jej mężem został wywodzący się z Warszawy Jerzy Kwiatkowski – wkrótce jeden z najwybitniejszych krytyków polskich, znawca poezji o wielkiej erudycji, subtelności i wrażliwości, przyjaciel, najbliższy współpracownik, ktoś kogo po jego śmierci w roku 1986, starała się zawsze przypominać i upamiętniać. Oboje Kwiatkowsy stali się dla rówieśników i następców emblematycznymi postaciami intelektualistów niepodatnych na jakiegokolwiek kuszenia ze strony władz, ideologiczne szaleństwa czy polityczne naciski. Oboje uczeni realizowali w swojej drodze życiowej i naukowej w sposób wręcz modelowy etos polskiej inteligencji. Może nie trzeba tego przypominać, ale wpisane było weń między innymi poczucie służby dla innych, przywiązanie do kultury europejskiej, patriotyzm bez cienia nacjonalizmu, bezprzymiotnikowa tolerancja, światopoglądowa otwartość, odwaga w myśleniu, osobiście i poważnie traktowane poszukiwania duchowe.

Rozprawa magisterska Podraza-Kwiatkowskiej napisana pod kierunkiem prof. Stanisława Pigońa dotyczyła poezji Leopolda Staffa. Również Pigoń był uczonym, który przekazał jej swoją wiedzę z dziedziny edytorstwa naukowego, wkrótce wykorzystaną przez nią w praktyce. Natomiast niezwykle ważnym mistrzem, zwłaszcza gdy chodzi o rozumienie Młodej Polski, stał się Kazimierz Wyka. Rozprawa doktorska napisana pod jego kierunkiem, a dotycząca Wacława Rolicza-Liedera, która otworzyła drogę do poznawania tego hermetycznego poety, została opublikowana w wersji książkowej w roku 1966. Z kolei habilitacja, zatytułowana *Młodopolskie harmonie i dysonanse* (1969) była szeroką panoramą zagadnień epoki uwzględniającą najważniejsze dla niej kategorie estetyczne, zwłaszcza te wskazane w antynomicznym tytule. Znalazły się tu nieprzedawnione do dziś studia o krytyce Miriama, poglądach estetycznych Langego, pragnieniu wolności Marii Komornickiej...

Książka Podraza-Kwiatkowskiej, która zmieniła badania nad poezją Młodej Polski, ale także wpłynęła na sposób postrzegania przemian całej poezji polskiej XX wieku to monografia *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski* (wydana trzykrotnie od 1975). Jej odkrywczność związana była z ukazaniem związku między zjawiskami europejskiego, przede wszystkim francuskiego symbolizmu i literaturą polską a także z istotną zmianą proporcji – rangę zyskały

tu utwory w tamtym czasie nowatorskie, niekoniecznie znamienne dla ówczesnej produkcji literackiej. Podraza-Kwiatkowska wniosła do badań nad Młodą Polską perspektywę komparatystyczną w skali wcześniej niespotykanej w badaniach epoki. Z literatur europejskich najbliższe były jej, podobnie jak większości samych młodopolan, francuska i niemiecka, wprowadzała też inne wielopoziomowe odniesienia – do sztuki i muzyki, filozofii, psychologii i socjologii, a także refleksję metaestetyczną i metakrytyczną.

Wielkie znaczenie i następstwa w badaniach literackich miała wydana w roku 1977 książka zbiorowa *Młodopolski świat wyobraźni*. Bez trudu można było zebrać materiał na kolejny tom, ale wkrótce nieistniejący fizycznie tom drugi stał się całą biblioteką rozsypaną w badaniach nie tylko uczniów Podrazy-Kwiatkowskiej, oddziałującą bardziej niż gdyby rzeczywiście powstał, wywierający wpływ nawet *in partibus infidelium*... Nie mniej istotne i płodne naukowo było wydanie pierwszej książki zbiorowej poświęconej Tadeuszowi Micińskiemu (1979). Fala zainteresowania dla jego dzieł przerosła znacznie oczekiwania i wyobrażenia samej badaczki. Z kolei wydane w 1995 roku *Stulecie Młodej Polski* to książka zbiorowa, która sumuje pewną wizję literatury przełomu XIX i XX wieku, wskazuje też dalsze możliwości badawcze, ale dla samej uczzonej była to raczej okazja do zamknięcia etapu syntez i ponownego zwrócenia się w stronę interpretacji wybranych zagadnień i wątków.

Szczupłe ramy tej wypowiedzi nie pozwalają odtworzyć wizerunku Młodej Polski odbitej w dziele Podrazy-Kwiatkowskiej, ale indeksy jej książek pokazują wyraźnie, jaka była proponowana przez nią hierarchia nazwisk i zjawisk, jakie też były jej osobiste upodobania, zwłaszcza, gdy chodzi o poezję tego czasu. Swego rodzaju młodopolski kanon sygnowany nazwiskiem krakowskiej uczzonej budowały także najtrwalsze może dokonania – edycje naukowe poezji. Fundamentalna seria Biblioteka Poezji Młodej Polski wydawana była przez Podrazę-Kwiatkowską początkowo wraz z mężem w krakowskim Wydawnictwie Literackim. Od roku 1978 do 2008 ukazały się 24 tomy z monograficznymi wstępami i obszernymi komentarzami edytorskimi badaczy a ona sama wydała w serii aż trzy tomy: Stanisława Koraba-Brzozowskiego (szczupły tomik zapoczątkował całą serię), Marii Komornickiej i Wacława Rolicza-Liedera.

Badania nad wyobraźnią, symbolami-kluczami poezji młodopolskiej w połączeniu z szeroką historycznoliteracką perspektywą dały Podrazie-Kwiatkowskiej pogłębiony wgląd w wybraną epokę. Cechowała ją przy tym niepotykana często umiejętność łączenia podejścia analitycznego, interpretacyjnego ze spojrzeniem prawdziwie syntetycznym, przy czym była ona świadoma tego, co dokumentują też daty, że ujęcia całościowe i pojedyncze interpretacje pojawiały się w jej piśmarstwie naukowym falami, z wewnętrzną dynamiką, której dotąd nie poddano głębszej refleksji. Doskonała znajomość całej literatury i kultury polskiej XIX i XX wieku spowodowała, że jej dokonania ukształtowały dzisiejszy obraz epoki Młodej Polski jako swoistego „działu wód” obu wielkich stuleci. Dopóki

w badaniach innych historyków literatury nie było to wystarczająco ukazywane, Podraza-Kwiatkowska prezentowała epokę jako otwartą szczególnie na rodzący się dopiero wiek XX. Gdy zyskało to pełną akceptację, dodawała brakujące akcenty dziewiętnastowieczne. Synteza – podręcznik uniwersytecki *Literatura Młodej Polski* (1992 i wydania następne) i równie niezbędne dla studentów i naukowców kilkakrotnie wznawiane od roku 1973 z autorskimi uzupełnieniami w serii Biblioteka Narodowa *Programy i dyskusje literackie Młodej Polski* dokumentują suwerenne panowanie badaczki nad wiedzą o wybranej epoce.

Wśród osobnych szkiców, które trafiały do kolejnych książek autorskich, takich jak *Somnambulicy, dekadenci, herosi* (1985) są bardzo istotne studia, których znaczenia nie sposób przecenić. Już same ich tytuły stanowią znaki milowe badań nad Młodą Polską. To między innymi *Pustka – otchłań – pełnia, Bóg, ofiara, clown czy psychopata, Młodopolskie konstrukcje sobowtówowe*. Dwa ważne szkice utorowały drogę do feministycznych badań literatury Młodej Polski – to *Salome i androgyne* oraz *Młodopolska femina*. Dopiero obecnie, gdy rozwijają się polskie badania nad męskosciami, można dostrzec że dwa inne studia – *Homo faber i homo militans* oraz *Kompleks Parsifala. O młodopolskim ideale czystości* stanowią najlepsze wprowadzenie do tych zagadnień i otwierają perspektywę dla młodopolskiego i szerszej, polskiego wariantu *men studies*. W wielu szkicach widoczna jest skłonność do myślenia antynomiami i budowania jasnych konstrukcji, które służyły z pewnością nie tylko za materiał dla syntez, ale pozwalały na głębsze uzasadnienie wypowiadanych uogólnień.

Późne, powstałe w XXI wieku studia autorstwa Marii Podrazy-Kwiatkowskiej pochodzące z książek *Wolność i transcendencja* oraz *Labirynty – kładki – drogowskazy* przynosiły odczytania odnoszące się do motywu nocy, literackich ścieżek i życiowych rozdroży. To, co metafizyczne, zawsze w dużym stopniu obecne w jej badaniach, znalazło się na pierwszym planie sceny jej myśli, a Nietzscheańskie „Bacz, o człowiecze, co głęboka noc rzecze” stało się rodzajem hasła patronującego poszukiwaniom. Ale to wejście w mrok i odwaga stawiania nocy podstawowych pytań egzystencjalnych i eschatologicznych znajdowało się wciąż pomiędzy „już” a „jeszcze nie”. Znacznie później, w tej fazie starości, której nie wszystkim dane jest doświadczyć, w najbardziej niezbadanej epoce ludzkiego życia, kiedy ciało słabnie, zafrapowały uczoną poetyckie obrazy świtu, przejrzystej (promienistej?) jasności, która wyłania się z mroku. Najpóźniejszej twórczości naukowej Podrazy-Kwiatkowskiej i tej właśnie epoce życia odpowiada *hora matutina*, chwila, mówiąc za cytowanym przez nią Norwidem: „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”, gdy nieoczekiwanie, wbrew panującej nocy, zwycięża światło.

Działalność zawodowa i organizacyjna Podrazy-Kwiatkowskiej była imponującym dowodem jej pracowitości. Biogramy i hasła słownikowe dokumentujące jej drogę odnotowują, że w latach 1948–74 pracowała ona w Instytucie Badań Literackich PAN, a od roku 1970 kierowała Pracownią Literatury Młodej

Polski IBL w Krakowie. Od 1974 roku była już nieprzerwanie związana z Uniwersytetem Jagiellońskim, Instytutem Filologii Polskiej, Instytutem Polonistyki, a następnie Wydziałem Polonistyki UJ. Przez wiele lat kierowała Zakładem (następnie Katedrą) Literatury Polskiej XIX wieku. Po przejściu na emeryturę w roku 1996 Maria Podraza-Kwiatkowska nie zaprzestała działalności naukowej, była członkiem czynnym PAU, członkiem Komisji Historycznoliterackiej Oddziału PAN w Krakowie, członkiem redakcji „Ruchu Literackiego”. Uczona została odznaczona między innymi Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem KEN, Laurem Jagiellońskim i odznaczeniem „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. Takie wyliczenie jest niewystarczające, nawet nie dlatego, że niepełne. Pozostawia ono bez zapisanego śladu to, co wydatuje się najważniejsze.

Najbardziej podstawowy ideał etyczny zamknięty w życiowym przesłaniu Marii Podraza-Kwiatkowskiej stanowi być może absolutna jednolitość moralna i konsekwencja we wszystkim, co robiła. Taka właśnie jednostkowa, duchowa realizacja wzorca *virtus* nie jest możliwa bez szlachetnej prostoty i głębokiej wewnętrznej jedności – nie ma tu miejsca na jakąkolwiek dwuznaczność etyczną, nie ma rozdzwieku między pracą naukową a całością życia, nie ma wewnętrznego przyzwolenia na bierność, obojętność czy brak troski o innych. Tak właśnie, jako wyraz wszechogarniającej troski rozumiem „naiwne” w najlepszym tego słowa znaczeniu, moralnie wciąż bardzo aktualne wystąpienie *Przeciw okrucieństwu* w głośnym eseju, który zainteresował Miłosza i wywołał jego chęć polemiki. W odpowiedzi, której uczona udzieliła poecie, jest miejsce dla dostrzeżenia, że nie tylko człowiek zamieszkuje ziemię. Ta właśnie niezgodna z główną, „kartezjańską” linią filozofii europejskiej idea okazuje się dziś nieoczekiwanie bardzo nowoczesna.

Jaką była Mistrzynią? Bo co do tego, że nią była, nie ma wątpliwości, wyraził to najpełniej i najbardziej dobitnie Marian Stala. Jednak spróbuję raz jeszcze odpowiedzieć, zbierając bez żadnej hierarchii określenia, które wydają mi się trafne. Mocną, nie w znaczeniu narzucania siły, ale dawania poczucia bezpieczeństwa i oparcia tym, którzy stawiają pierwsze kroki, wielkoduszną, konsekwentną, krystalicznie uczciwą i wymagającą uczciwości, budzącą zaufanie i ufającą, hojną i opiekuńczą, ale i ofiarowującą wolność, dzięki której każdy z uczniów mógł jak najlepiej rozpoznać samego siebie. Była jedną z tych osób, nie tak licznych w świecie humanistyk, które potrafią z łatwością przeprowadzić najtrudniejsze operacje intelektualne, a zarazem z prostotą mają „tak za tak, nie za nie...”. A jakby tego było mało, dzięki wewnętrznemu ciepłu unikają oschłości i dogmatyzmu.

Osobnej, najkrótszej choćby wzmianki warte jest również to, co Maria Podraza-Kwiatkowska jako kobieta-uczona przekazywała nie tyle nawet słowami, co przykładem wyłącznie swoim uczennicom – liczny magistrantkom i doktorantkom, młodym kobietom, które chciały zostać nauczycielkami, dziennikar-

kami, edytorkami albo zająć się badaniem literatury, ale równocześnie spełnić się w innych rolach życiowych. Prowadziła je drogą, która szła sama, nauczała poprzez przykład, a jej zmieniająca się wyłącznie pod wpływem czasu postać – żony, matki, wreszcie babci i szczęśliwej prababci – stanowiła stały i pewny punkt odniesienia w czasach płynnej (po)nowoczesności albo może niedokończonego nigdy modernizmu, który był przecież głównym przedmiotem jej badań.

My, jej uczniowie, zapamiętaliśmy ją z regularnych odwiedzin, na które zawsze znajdowała czas, w dwóch kolejnych krakowskich miejscach – w jej mieszkaniu w Domu Literatów przy Krupniczej 22 i w kamienicy należącej do Uniwersytetu przy Alei Mickiewicza 13, gdzie odtworzone zostało wszystko, co istotne z pierwszego domu. Zapamiętane szczegóły – drobne przedmioty, paryskie pocztówki i plakaty, rzędy ułożonych tematycznie książek, fotele i biurko do pracy – wszystko to współtworzyło klimat przyjaznego ładu, nie obciążonego żadnym zbędnym nadmiarem, ale także bez tendencji do ascezy. Odczytuję harmonię tego wnętrza jako przejaw harmonijnej osobowości właścicielki. Porządek bez pedanterii, idealna równowaga, *via media* między nadmiarem i brakiem – czy tak nie powinna wyglądać doskonała synteza historycznoliteracka? Jeśli jeszcze dodać do tego ciepły ton pozbawiony śladu oschłości z jednej a egzaltacji z drugiej strony oraz spokojną energię wypowiedzi i nakierowanie na rozmówcę – wszystko to, co przejawiało się w spotkaniach, da się odnaleźć w eseistyce historycznoliterackiej Marii Podrazy-Kwiatkowskiej.

W ostatnich rozmowach wspominała często dzieciństwo, w którym miała opiekę i swobodę, matkę, która obdarowywała chlebem przechodzących w pobliżu jej domu w latach Wielkiego Kryzysu bezrobotnych, przedwojenną szkołę i pierwsze fascynacje książkowe, wojenny Lwów, trudne krakowskie początki, zmarłych przyjaciół, podróże zagraniczne – zwłaszcza pobyt w Paryżu, Francję, Niemcy i Szwajcarię, ukochane widoki Tatr... Wyrażała też często obawy o przyszłość, zwłaszcza pokolenia jej wnuków, w niebezpiecznym świecie rozdieranym przez konflikty. Zapamiętam długi przedpokój, w którym pożegnałam się z nią po raz ostatni 25 marca 2016 roku, w Wielki Piątek – dziękując raz jeszcze za wszystko, co dla mnie zrobiła i życząc jej dobrych Świąt. Także te ostatnie święta były dla niej spokojne i dobre, spędzone w gronie najbliższej rodziny. Pod koniec marca prof. Podrazy-Kwiatkowska doznała rozległego wylewu, w wyniku którego zmarła 5 kwietnia 2016 roku. Maria Podrazy-Kwiatkowska została pochowana 13 kwietnia 2016 roku na cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, w miejscu, gdzie spoczywa także jej mąż.

W jednym ze swoich późnych szkiców uczona cytowała linijkę bliskiego jej od początku drogi naukowej, a może jeszcze od czasów lwowskich, Leopolda Staffa. Słowa wiersza *O samotności wybranych* z tomu *Ptacom niebieskim*, dobiegają teraz do nas z jej książek: „Na cichych dobrych gwiazdach złotym sercem płonę...”